

Swojego życia nie zamieniliby na inne

29.11.2016.

CHOSZCZNO. Rzadko się zdarza, by jubilaci obchodzący złote gody, dokładnie w 50 lat po ślubie ponownie zawitali do Urzędu Stanu Cywilnego. Tak trafiło się ZUZANNIE i HENRYKOWI WYGLĄDACZOM z Korytowa, którzy 19 listopada 1966 roku w Zieleniewie przyrzekli sobie dożgonną wierność, a 19 listopada 2016 roku w Choszcznie odnowili przyrzeczenie i odebrali Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Tuż przed uroczystym odnowieniem przysięgi małżeńskiej ZUZANNA WYGLADACZ zdradziła nam, że na ziemię choszczeńską trafiła będąc już 16-letnią dziewczyną. – Było to w 1963 roku, a przyjechałyśmy do Kaszewa z siostrą aż z Osmolic na Lubelszczyźnie – wspomina. Z uśmiechem na twarzy dodaje, że już dwa lata później wybrała się na wiejską zabawę do sąsiedniego Radunia, gdzie poznała przyszłego męża. O tym, że od razu wpadli sobie w oko świadczy fakt, że już rok później stanęli na ślubnym kobiercu. – Ślub cywilny braliśmy 19 listopada 1966 roku w nieistniejący już Urzędzie Stanu Cywilnego w Zieleniewie, natomiast kościelny w Raduniu – wylicza daty pan HENRYK WYGLĄDACZ. Obydwoje zapewniają, że doskonale zapamiętali tamte chwile, głównie dlatego, że jeszcze przez jakiś czas po weselu musieli mieszkać osobno.

Potem przez moment mieszkali i pracowali w Kaszewie, ale po urodzeniu się córki oraz powrocie pana Henryka z wojska wrócili na pięć lat do Radunia. – Przede wszystkim dlatego, że podjąłem pracę w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Choszcznie – tłumaczy jubilat.

Taką prawdziwą, jak twierdzą, życiową stabilizację osiągnęli dopiero w Korytowie, gdzie trafili w 1972 roku. – Otrzymaliśmy mieszkanie, mieliśmy pracę. Potem nigdy już nie myśleliśmy o tym, aby cokolwiek zmieniać w naszym życiu. Tu również wychowaliśmy dwie córki i syna. Chwalimy się też naszymi dwoma wnuczkami i prawnuczką Michaliną. Może to nasze życie nie było zbyt wystawne, ale nie zamienilibyśmy je na inne. W małżeństwie? Jak to w małżeństwie. Trafiały się dni lepsze i gorsze, ale jakoś się wspieraliśmy i jak widać, daliśmy radę – podsumowała pani Zuzanna. Na pytanie, o to, kto rządził w domu, obydwójce spojrzeli na siebie i tylko się uśmiechnęli. – Tata był głową, a mama szyja – odpowiedziała za nich jedna z córek. Po odnowieniu małżeńskiego przyrzeczenia i odebraniu Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, goście wznosząc toast, życzyli im zdrowia, natomiast oni marzą jeszcze m.in. o tym, aby zobaczyć prawnuczkę Michalinę w komunijnym stroju.

Tadeusz Krawiec

{gallery}wygladacz_11_2016{/gallery}